

EWA PLESZCZYŃSKA ur. 1929; Sandomierz

Tytuł fragmentu relacji	Początki pracy z Ludwikiem Fleckiem
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Ludwik Fleck

Początki pracy z Ludwikiem Fleckiem

Pod koniec roku, po egzaminie, który zdałam celująco, profesor zaproponował mi w obecności mojej asystentki prowadzącej ćwiczenia, że może bym została w Zakładzie. Ja oczywiście musiałam znów wyjechać na lato do sanatorium. I po powrocie – wtedy jeszcze byłam bardzo nieśmiała – znów dość późno, może przy końcu października, jakoś nie miałam śmiałości pójść do Zakładu. Zatem profesor przysłał do mnie – wtedy mieszkałam na Krakowskim Przedmieściu – przysłał do mnie takiego chłopaczka, Marianka Maja, który był laborantem, miał chyba 16 czy 17 lat, i on powiedział, że pan profesor Fleck prosi mnie o przyjęcie do Zakładu. Wobec tego poszłam i profesor, trochę zmartwiony, powiedział mi „Wie pani, nie mam w tej chwili etatu asystenta.” Bo wtedy jakieś były takie dziwne zwyczaje, teraz chyba nie ma czegoś takiego, że różne zakłady, kliniki, mogły sobie pożyczać etaty. I on mi powiedział „Pożyczyłem etat profesorowi Goldszmitowi, interniście, który obiecał, że mi po wakacjach odda.” Prawdopodobnie były jakieś tam układy z Akademią Medyczną albo ktoś zwalniał etat. „Ale mi nie oddał. W związku z tym ja mam taką dla pani propozycję. Jeżeli pani przyjdzie na wolontariat...” Ja się trochę zmartwiłam, przyznam się, bo byłam wtedy w bardzo trudnej sytuacji materialnej i liczyłam na to, że jako asystent coś zarobię. Więc profesor tak się przypatrzył i mówi „No, chyba że pani zależy na tym, żeby pani pracowała.” Ja powiedziałam „No trochę mi na tym zależy.” „To wobec tego mam taką propozycję. Ja przyjmę panią na etat sekretarki – bo właśnie odeszła ode mnie sekretarka – i jednocześnie pani będzie mogła sobie w Zakładzie w różnych rzeczach uczestniczyć.” Oczywiście zgodziłam się chętnie. Wtedy profesor wziął mnie do gabinetu i zapytał, czy potrafię pisać na maszynie. Jako że pisanie na maszynie nauczyłam się w czasie wojny, jako dziewczynka, umiałam doskonale. Następnie zapytał, czy znam jakieś języki. Biegłe żadnego nie znałam, ale miałam dobre podstawy z niemieckiego i jako tako liźnęłam francuski. Wobec tego profesor zapytał „Czy by pani mogła na przykład przepisywać prace w języku niemieckim?” Odpowiedziałam, że oczywiście, ponieważ z ortografii niemieckiej byłam dobra. No i od razu posadził mnie przy maszynie i podyktował mi fragment swojej pracy w języku niemieckim. Ja to napisałam, on zobaczył i powiedział, że doskonale.

Data i miejsce nagrania	2007-04-26, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Nowosad
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"